

Żydowska wykładnia idei solidarności z Palestyną

13 czerwca 2015

Drodzy przyjaciele, oto z grubsza streszczenie moich poglądów w kwestii sprzeciwu wobec żydowskiej dominacji oraz destrukcyjnego wpływu żydowskiej lewicy. Jeśli jesteście zainteresowani moją pracą, a nawet jeśli nie zgadzacie się z tym, co robię, zachęcam was do obejrzenia mojego wystąpienia lub przeczytania tekstu poniżej.

TEST Z NABILEM

W celu zrozumienia zwodniczej i wywrotowej natury aktualnej terminologii, powstałej wokół idei solidarności z Palestyną, przeanalizujemy kilka teoretycznych studiów przypadku, które pomogą nam wyjaśnić destrukcyjną naturę trwającego obecnie propalestyńskiego dyskursu.

Nabil jest fikcyjnym 25-letnim Palestyńczykiem, urodzonym i mieszkającym w Sabrze i Szatili, w Libanie, w trzecim pokoleniu uchodźców. Nie ma pracy i żadnych perspektyw na przyszłość. Jako palestyński uchodźca ma zerowe szanse na zdobycie wyższego wykształcenia i na znalezienie przyzwoitej pracy. Nie może nawet uzyskać dokumentu, który pozwoliłby mu na podróżowanie. Przebywa w obozie i jest zdany na własne siły.

Spróbujmy przewidzieć, jaki wpływ na Nabila będzie miała kampania solidarności z Palestyną.

Projekt „Zakończenie okupacji” nie odegra prawdopodobnie żadnej roli w jego życiu. Kolonializm i kolonializm osadniczy to terminy teoretyczne, które nie oddziałują w żaden sposób na jego codzienną rzeczywistość i przyszłość. Apartheid? Nabila, i wielu jemu podobnych, dyskryminuje w gruncie rzeczy państwo arabskie, zamieniając jego życie w piekło. Kampania „Bojkot,

Dezinwestycje, Sankcje” (BDS)? Nie odniesie z niej żadnych korzyści – w obozie, w którym mieszka, nie ma izraelskich produktów. Może skorzystać natomiast na akcji „Prawo do powrotu”. Niekoniecznie musi chcieć zamieszkać w swym kraju, ale na pewno chciałby, by wreszcie, raz na zawsze, przyznano mu prawa. Marzy o tym, by jego dzieci posiadały obywatelstwo i cieszyły się perspektywą lepszej przyszłości.

Yusuf, kolejny bohater mojej wyobraźni, jest 70-letnim Palestyńczykiem ze Strefy Gazy. Większość życia spędził na południu, w mieście Kan Junis. W przeciwieństwie do Nabila, Yusuf zdobył wykształcenie. Przez wiele lat wierzył w to, że pewnego dnia wróci do swego kraju, w okolice miasta Beer Szewa. Ale niestety utracił już nadzieję. Yusuf wie, że projekt „Koniec z okupacją” w żaden sposób go nie dotyczy, ponieważ Gaza tak naprawdę nie jest pod okupacją – jest „więzieniem pod gołym niebem”. Yusuf byłby w stanie trafnie uzasadnić to, że kolonializm jest pojęciem teoretycznym i ma ono zerowe znaczenie dla niego i jego bliskich. Mógłby nawet otwarcie przyznać, że Palestyńczykom żyło się lepiej pod zwierzchnictwem Wielkiej Brytanii. A zatem niewykluczone, że prawdziwy kolonializm byłby dla Yusufa szansą na lepsze życie. Apartheid? W więzieniu, w którym mieszka Yusuf, nie ma apartheidu. Człowiek ten został zamknięty w murach, bo stał się ofiarą żydowskiego rasizmu czy też ekskluzywizmu – zdecydujcie sami, co lepiej pasuje. Yusufa nie cieszy specjalnie kampania BDS, bo dotyczy ona produktów izraelskich wytwarzanych wyłącznie na terenach okupowanych. Inicjatywa BDS nie rozwiązuje jego trudnej sytuacji jako uchodźcy. Jednak z drugiej strony, Yusuf, tak jak wielu innych mieszkańców Strefy Gazy, pewnie raduje się z dostępności wyprodukowanego w Izraelu humusu w puszkach. Wie bowiem, że przetrwanie ludzi oblężonych w Gazie uzależnione jest od możliwości zakupu izraelskich produktów.

Yusuf, tak jak Nabil, rozumie dosyć dobrze, co kryje się pod akcją „Prawo do powrotu”. Marzy o ponownym zamieszkaniu w Beer

Szewie. Chce przyznania mu praw. Ta inicjatywa jest dla Yusufa kluczem do rozwiązania jego trudnej sytuacji.

A teraz przeanalizujmy przypadek Awiego, typowego izraelskiego aktywisty na rzecz pokoju. Tak jak mój ojciec, Awi urodził się w 1939 roku w Tel Awiwie i przez całe życie mieszkał w tym największym z izraelskich miast. Od czasu do czasu Awi wymachuje palestyńskim aktem urodzenia, by podkreślić swoje prawdziwe przywiązanie do tej ziemi. Uważa się za rozsądnego Izraelczyka, który pragnie rozwiązania konfliktu i życia w pokoju. Awi, jak na ironię, jest bardzo entuzjastycznie nastawiony do projektu „Zakończenie okupacji”, w przeciwieństwie do Nabila i Yusufa, obojętnych na ten slogan. Jest przeciwny sprawowaniu władzy i kontroli nad innym narodem przez jego kraj; w każdym razie tak mówi. Gdy zasugerujesz Awiemu, że Izrael to osadnicze państwo kolonialne, odpowie z chichotem, że jeśli to prawda, to chętnie powróci on do państwa ojczystego, jeśli tylko powiesz mu, gdzie ono jest. Awi, tak jak większość Izraelczyków z jego pokolenia o takim samym pochodzeniu, z radością opuściłby Izrael na dobre już jutro rano. Apartheid? Awi nie jest szczęśliwy, gdy widzi, jak traktowani są Palestyńczycy; chce, by ich ucisk natychmiast się skończył. A co z BDS? Tę inicjatywę popiera z całego serca. Nie lubi osadników i nie chce mieć z nimi nic wspólnego. Postrzega ich jako przeszkodę na drodze do „pokoju”. Pogardza ich mesjanistyczną postawą i wstydzi się tego, że jest z nimi kojarzony. Jak na razie, Awi, umiarkowany izraelski patriota, zgadza się z całą nomenklaturą, skupioną wokół idei solidarności z Palestyną i ma po temu powód.

Nowe słownictwo, narosłe wokół idei solidarności z Palestyną, zostało stworzone po to, by zaapelować do osób pokroju Awiego, kosztem interesów Yusufa, Nabila i olbrzymiej większości pozostałych Palestyńczyków. Różnica pomiędzy nimi tkwi w postrzeganiu przez nich inicjatywy „Prawo do powrotu” – na Awiego działa jak płachta na byka, to próba kradzieży jego „żydowskiej ojczyzny”. Empatia Awiego wobec Palestyńczyków

kończy się z chwilą, gdy pojawia się postulat ich powrotu. Akcja „Prawo do powrotu” to według niego wezwanie do „nowego holokaustu”. „Dość się już nacierpieliśmy” – powie Awi. „Izrael to nasz dom”.

DLACZEGO PALESTYNA?

Czy zastanawialiście się kiedykolwiek, co takiego przyciąga uwagę ludzi z całego świata ku Palestynie i ciężkiej sytuacji Palestyńczyków? Czy to oni cierpią najbardziej ze wszystkich na tej planecie? Czy ich los jest bardziej dramatyczny niż dola głodujących w Afryce lub horror, jakiego doświadczają mieszkańcy Syrii i Iraku? Odpowiedź brzmi: „Prawdopodobnie nie”. Mimo tego od lat 80. XX wieku ruch solidarności z Palestyną nabiera rozpędu i rośnie w siłę. Dlaczego?

Jedną z możliwych odpowiedzi jest to, że Palestyna została uznana za symbol rażącej niesprawiedliwości na skalę globalną, dziejącej się od prawie siedmiu dekad. A zatem, stała się ona w pełni zasadną, ideologiczną, polityczną i duchową platformą do krytykowania żydowskiej dominacji: żydowskiego lobby, Hollywoodu oraz nadreprezentacji Żydów w świecie finansów, polityki, mediów. Takie wytłumaczenie jest w pewnym sensie spójne z wypowiedziami syjonistów i ich propagandą (hasbarą), zgodnie z którymi antysemityzm to „kwestia żydowska”. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że syjoniści i krzewiciele hasbary nie zawsze są w błędzie, tj. że czasami mówią prawdę, co jest wbrew ich naturze. W rzeczy samej, zdrowa, prawdziwa opozycja w stosunku do Izraela, syjonizmu i hasbary wymaga zrozumienia idei żydostwa, żydowskiej kultury oraz żydowskiej tożsamości politycznej. Syjonizm jest żydowskim ruchem narodowym, Izrael określa się jako Państwo Żydowskie, a lobby izraelskie jest żydowskim przedsięwzięciem politycznym, w którym na pierwszym miejscu stawia się żydowskie interesy.

Wniosek – Izrael i jego zbrodnie można zrozumieć w pełni wyłącznie w kontekście żydowskiego rasizmu, żydowskiego ekscepcjonalizmu oraz żydowskiej kultury.

Przez całe lata 90. XX wieku oraz na początku XXI wieku antysyjonistyczni, propalestyńscy uczeni, tacy jak Izrael Shahak i Izrael Shamir, zagłębiali się w kwestie żydostwa i Talmudu. Ich badania nad syjonizmem i izraelskim szowinizmem skutkowały rozpoznaniem faktu, że w ramach polityki Izraela, syjonizmu, żydowskiej spuścizny religijnej i kulturowej istnieje ideologiczna i kulturowa ciągłość. Mniej więcej w tym samym czasie krzewiciele hasbary oraz postępowe organizacje żydowskie najwyraźniej doszły do wniosku, że ruch na rzecz solidarności z Palestyną stał się „dużym problemem”, bo zagraża żydowskim interesom na skalę globalną. Od tego czasu gwałtownie wzrastało poparcie dla Palestyny ze strony postępowych i lewicowych żydowskich kręgów. Do roku 2011 organizacje żydowskie typu Jewish Voice for Peace – JVP (Żydowski Głos dla Pokoju) – oraz publikacje żydowskich mediów, takich jak serwis internetowy mondoweiss.net, zdominowały prosolidarnościowy dyskurs. Jednak za ów żydowski propalestyński entuzjazm trzeba było zapłacić wysoką cenę.

KWESTIA PALESTYŃSKA KONTRA SOLIDARNOŚĆ ŻYDOWSKA

Istotą inicjatywy „Prawo do powrotu” jest kwestia palestyńska. Na pierwszym miejscu stawia ona incydent ludobójstwa Palestyńczyków w 1948 roku (Nakba) oraz cierpienie uchodźców. Strefę Gazy ukazuje w kontekście historycznym i podkreśla rażącą, karygodną niesprawiedliwość wobec Palestyńczyków, na którą od 1948 roku zezwalała polityka Izraela i którą nadal podtrzymuje. To w klarowny sposób tłumaczy rasistowską naturę państwa żydowskiego i jego przepisów imigracyjnych. Akcja „Prawo do powrotu” jasno określa działania, które mają zjednoczyć Palestyńczyków w regionie i w ich diasporze, ale wzbudza strach wśród Izraelczyków, syjonistów i żydowskich antysyjonistów.

W tłumieniu inicjatywy „Prawo do powrotu” zaskakująco skuteczna jest żydowska solidarność. Projekt ten stopniowo „rozwodniono”, aby ostatecznie utopić go w fali tsunami obłudnej terminologii, mającej trafić do jej żydowskich

zwolenników w typie Awiego, kosztem interesów Palestyńczyków, takich jak Nabil i Yusuf, oraz ich podstawowych praw.

Przeanalizujemy kilka pokrętnych, zwodniczych haseł ze zbioru aktualnej terminologii, narosłej wokół idei solidarności z Palestyną.

ZAKOŃCZENIE OKUPACJI

Wezwanie do „Zakończenia okupacji” było pierwszą oznaką tego, że w kwestii propalestyńskiej coś drastycznie idzie na opak. Na zewnątrz idea ta zdaje się być humanistyczna i pokojowa, politycznie pragmatyczna, a nawet populistyczna. W rzeczywistości jest całkowicie na odwrót. Projekt „Zakończenie okupacji” to w istocie zakulisowe usankcjonowanie istnienia państwa Izrael – potwierdzenie, że Państwo Żydowskie jest legalnym, prawomocnym bytem politycznym, w granicach tzw. zielonej linii, sprzed wojny sześciodniowej w 1967 roku. Oznacza to, że akcja „Zakończenie okupacji” zawęży dyskusję na temat solidarności z Palestyną do obszaru Zachodniego Brzegu. To napłucie w twarz 6 milionom uchodźców palestyńskich i całkowite odmówienie im prawa do powrotu.

KOLONIALIZM

Innym rażąco zwodniczym terminem, upowszechnianym przez postępowych propalestyńskich aktywistów żydowskich, jest słowo „kolonializm”. Niesie ono w sobie fałszywy obraz żydowskiego nacjonalizmu, sugerując, że jest on równie zły jak brytyjski czy holenderski kolonializm, ale nie gorszy. Taka urojeniowa wizja syjonistycznego projektu może też zawierać mętną propozycję przyszłego „rozwiązania” kwestii palestyńskiej w bliżej nieokreślonej fazie „postkolonialnej”. Ale syjonizm nie jest jakąś formą kolonializmu i nigdy nie był. To inicjatywa bez precedensu. Czy przychodzi wam na myśl inny moment w historii ludzkości, w którym do wyimaginowanej „ojczyzny” po 2000 lat nieobecności wraca jakiś lud i prosi tubylców o to, by odeszli i zrobili miejsce dla byłych „rezydentów” tej

ziemi. Idea kolonializmu zakłada, że pomiędzy „krajem-matką” i „krajem-osadą” zachodzi wymiana na poziomie materialnym i duchowym. Państwo Żydowskie to państwo osadnicze, ale syjonizm czy Izrael nie ma „państwa-matki”. Kiedy jacyś prominentni propalestyńscy aktywiści nazywają syjonizm „kolonializmem”, to albo celowo zostali wprowadzeni w błąd, albo po prostu wykazują się wyjątkową ignorancją, co w przypadku wykształconych i wysoce zmotywowanych działaczy jest dosyć zaskakujące.

Ktoś mógłby zasugerować, że relacje pomiędzy Izraelem i osiedlami na Zachodnim Brzegu przypominają swego rodzaju quasi-kolonializm, nawet jeśli syjonizm nie wykazuje cech prawdziwej polityki kolonialnej. Ale to nieprawda. Osiedla żydowskie na Zachodnim Brzegu nie tworzą nowego państwa. To, czego jesteśmy świadkami, to ideologicznie motywowana terytorialna ekspansja, swoista judeocentryczna wersja filozofii i praktyki nazistowskiego Lebensraumu („przestrzeni życiowej”).

KOLONIALIZM OSADNICZY

W ostatnich latach w ramach ruchu solidarności z Palestyną pojawił się inny nowy termin propagandowy, mianowicie „kolonializm osadniczy”. Domyślam się, że moja krytyka paradygmatu kolonialnego uderzyła w kilku tak zwanych postępowych antysyjonistycznych entuzjastów. Zostali oni zmuszeni do zrewidowania swej dotychczasowej teologicznej narracji w tym zakresie. Ich wysiłki doprowadziły do powstania nowego, doraźnego, dysfunkcjonalnego, teoretycznego „oseska” językowego. Termin „kolonializm osadniczy” niczego nie wyjaśnia. Mam wrażenie, że jest desperacką próbą dalszego ukrywania prawdy o narodowym projekcie pt. Państwo Żydowskie.

Idea kolonializmu osadniczego zakłada sytuację, w której supermocarstwo „A” pomaga grupie etnicznej „B” w zasiedleniu obszaru „C”, co może mieć poważne konsekwencje dla rdzennej społeczności „D”. Lecz takie rozumowanie jest trochę

problematyczne, gdyż scenariusz „A-B-C-D” nie ma de facto nic wspólnego z syjonizmem, Izraelem czy konfliktem izraelsko-palestyńskim. To przecież syjoniści („B”) wmanewrowali ówczesne supermocarstwo („A”), tj. Wielką Brytanię, w projekt utworzenia w Palestynie („C”) żydowskiej ojczyzny. Mówiąc krótko, w przypadku syjonizmu mamy do czynienia z chronologią wydarzeń typu „B-A-C-D” – grupa etniczna „B” naciska na supermocarstwo „A”, by działało na jej korzyść. Jakakolwiek interpretacja idei kolonializmu, czy to osadniczego czy nie, nie rozwiązuje kwestii palestyńskiej i nie pomaga w lepszym zrozumieniu toczącego się konfliktu.

APARTHEID

Inną nieudolną koncepcją, przypisywaną Izraelowi, w jawnej próbie odwrócenia uwagi od bezprecedensowej, druzgocącej sytuacji, jaka rozgrywa się na tej ziemi, jest „apartheid”. Teoria apartheidu w odniesieniu do Izraela sugeruje, że jego polityka w zakresie segregacji rasowej jest „zaledwie” równie zła jak zamierzchłe praktyki w Afryce Południowej czy w południowych Stanach Zjednoczonych.

Prawda jest niestety znacznie gorsza. Apartheid jest systemem rasowego wyzysku. Lecz Izrael nie chce wykorzystywać Palestyńczyków – chce, by „odeszli”. W każdym razie, z ideologicznego punktu widzenia, Izrael jest napędzanym rasowo, ekspansjonistycznym sprawcą czystek etnicznych w hitlerowskim stylu.

Rozpaczą i grozą napawa fakt, że ów śmiercionośny ekskluzywizm jest spójny z filozofią syjonizmu oraz niektórymi radykalnymi, niemniej jednak cieszącymi się popularnością, interpretacjami judaistycznego przesłania.

Tak zwani „Żydzi w ruchu”, tj. aktywiści, nie czują się komfortowo w obliczu realnej polityki Izraela. Wolą, by Izrael został wrzucony do jednego worka z nikczemnymi reżimami, które postępowały zgodnie ze znanymi historycznymi wzorcami

ideologii kolonializmu czy apartheidu.

BDS

Kiedy w 2005 roku w Ramallah pojawiło się wezwanie do udziału w akcji „Bojkot, Dezinwestycje, Sankcje” w odniesieniu do produktów izraelskich, pierwszym żądaniem, jakie postawiono Izraelowi było: „Zakończenie okupacji i kolonizacji wszystkich ziem arabskich oraz rozebranie muru separacyjnego”[1].

Postulat w takim kształcie nie pozostawiał właściwie żadnego miejsca na jego interpretację; treść była jednoznaczna. Oznacza to, że jeszcze w 2005 roku ruch BDS podważał zasadność istnienia Państwa Żydowskiego.

Ale już w 2010 roku ów główny postulat uległ diametralnej zmianie. W chwili obecnej jego treść brzmi: „Zakończenie okupacji i kolonizacji wszystkich ziem arabskich zajętych w czerwcu 1967 roku oraz rozebranie muru separacyjnego”[2].

Nie istnieje dostępny publicznie protokół naniesienia zmian w tym zapisie. Dodatkowo, owa poprawka została dokonana wyłącznie w języku angielskim, jakby na potwierdzenie jej zwodniczej natury. Nigdy nie została zamieszczona w oficjalnych publikacjach BDS w języku arabskim. Bardzo możliwe, że większość społeczności palestyńskiej nie jest świadoma wprowadzenia tych zmian w jej imieniu przez ludzi, którzy mienią się „oddolnymi” reprezentantami Palestyńczyków. Moje badania wskazują, że zmiana treści głównego postulatu kampanii BDS, która de facto sankcjonuje istnienie Państwa Żydowskiego, miała miejsce wtedy, gdy kampania stała się popularna wśród aktywistów żydowskich i otrzymała finansowanie od liberalnej syjonistycznej organizacji założonej przez Georga Sorosa – Open Society Institute (Instytutu Społeczeństwa Otwartego). Więcej na temat BDS oraz o pieniądzach Sorosa na promocję tej inicjatywy znajdziecie [TUTAJ](#).

To przygnębiające, że nawet wezwanie do udziału w kampanii BDS

stało się instrumentem pomocnym w usankcjonowaniu Państwa Żydowskiego w granicach z okresu 1949-1967, tj. sprzed wojny 6-dniowej.

ŻYDOWSKA ŻYWA MASKOTKA SOLIDARNOŚCIOWA

Logiczny wniosek, jaki nasuwa się po powyższej analizie, jest dosyć druzgocący. 10 lat hegemonii żydowskiej lewicy w ruchu propalestyńskim zredukowało Palestyńczyków – wraz z ich trudnym położeniem – do roli „solidarnościowej żywej maskotki”. Palestyńczycy stali się instrumentem w wewnętrznym żydowskim spektaklu politycznym, który prowadzi donikąd. Kwestia palestyńska i „Prawo do powrotu” zostały „rozwodnione” i zarzucone terminologią, której celem było zakłócenie działalności ruchu solidarności z Palestyną i sprowadzenie go na inne tory. Zostało to osiągnięte z niewiarygodną skutecznością.

Aktualna terminologia skupiona wokół ruchu solidarności z Palestyną, podobnie jak idee żydowskiej lewicy, jest ukierunkowana przede wszystkim na kwestię Zachodniego Brzegu. Projekty „Zakończenie okupacji”, BDS czy nawiązywanie do idei apartheidu i kolonializmu można zrozumieć wyłącznie w kontekście tego, co dzieje się na Zachodnim Brzegu, gdyż „Żydzi w ruchu” koncentrują się głównie na tym obszarze.

I nietrudno to pojąć. Świat żydowski i społeczeństwo izraelskie nie są zainteresowane Gazą i otaczającymi ją piaszczystymi terenami – chyba że nadarzy się okazja kradzieży podwodnych złóż gazu naturalnego u jej wybrzeży. Uwaga Izraelczyków i świata żydowskiego skupia się na Zachodnim Brzegu. Wielu mieszkańców Izraela i Żydów z innych części świata postrzega to miejsce jako integralną część historycznej Ziemi Obiecanej (Eretz Yisrael). Z drugiej strony, są też tacy, którzy uważają, że urzeczywistnieniem syjonistycznego marzenia jest Tel Awiw; należą do nich ludzie pokroju Awiego. Oni nie dbają o Zachodni Brzeg czy biblijną Ziemię Obiecaną.

Nową formę dyskursu na temat palestyńskiej solidarności – i w efekcie przekierowanie uwagi z sytuacji Palestyńczyków i prawdziwej kwestii palestyńskiej na inne tory – udało się uzyskać dzięki wewnętrznej żydowskiej debacie politycznej, dotyczącej Zachodniego Brzegu.

Skoro nie jest niespodzianką to, że ludzie identyfikujący się politycznie i przede wszystkim jako Żydzi – z kręgów takich jak JVP (Żydowski Głos dla Pokoju)[3], IJAN (Żydowska Sieć Antysyjonistyczna), JFJFP (Żydzi na rzecz sprawiedliwości wobec Palestyńczyków)[4], J-big (Żydzi bojkotujący izraelskie towary)[5] czy serwis Mondoweiss.net[6] itp. – są jednocześnie zaangażowani głównie w pilnowanie żydowskich interesów, to w tym miejscu nasuwa się w pełni uzasadnione pytanie, w jaki sposób udało się im zdominować ruch solidarności z Palestyną, zainicjowany przez inne osoby. Jak tego dokonano? Jak to możliwe, że kampania propalestyńska została zredukowana do „Żydowskiego Głosu”, który prawie całkowicie lekceważy kwestię palestyńską? Jak to możliwe, że głosy żydowskie biorą górę w walce przeciwko Państwu Żydowskiemu? Czy Nelson Mandela pozwoliłby na to, by grupka „nawróconych” Afrykanerów kierowała w jego imieniu walką z apartheidem? Czy Malcolm X pozwoliłby byłym bojownikom Ku Klux Klanu przejąć hasła jego kampanii? Dlaczego w przypadku Palestyńczyków doszło do tego, że dyskurs solidarnościowy został dostrojony raczej do głosu oprawcy niż ofiary?

Myślę, że ludzie zdolni do zadawania tego typu pytań w głębi serca znają już na nie odpowiedzi.

Autorstwo: Gilad Atzmon

Źródło oryginalne: [Gilad.co.uk](http://gilad.co.uk)

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACowniA4.wordpress.com

PRZYPISY

[1] <http://www.bdsmovement.net/call>

[2] <http://www.bdsmovement.net/bdsintro>

[3] <https://jewishvoiceforpeace.org/>

[4] <http://jffjp.com/>

[5] <https://jews4big.wordpress.com/>

[6]

<http://www.gilad.co.uk/writings/gilad-atzmon-jews-their-self-interest-an-interview-with-phil.html>